

Brzemie premierowania

Powracam do sejmowego przemówienia premiera Donalda Tuska, zwanego „drugim expose”, do tzw. publicystycznych jego wątków. Dzięki nim poznajemy sposób jego myślenia o Polsce, równocześnie poznajemy lepiej autora „expose”. Z jednej strony jawi się jako wyrachowany technokrata, który mocno stąpa po ziemi i nie zapomina czyich interesów pilnuje, z drugiej jako niezwykle uwrażliwiony człowiek przejęty misją uszczęśliwiania narodu. Niekiedy sprawnie socjotechnicznie łączy te dwa oblicza prezentując choćby nowy program pt. „Inwestycje Polskie”. Najpierw zapewnia, że nowy „projekt” przyniesie Polakom bezpieczeństwo i pozwala mówić „umiarkowanie optymistycznym tonem o nadziejach związanych z polskim wyjątkowym sposobem na kryzys”, i zaraz ujawnia, że tym wyjątkowym sposobem na bezpieczeństwo będzie finansowana przez bank BGK nowa spółka „IP” o kapitale 40 mld złotych, na który złożą się udziały państwowych spółek Skarbu Państwa. Dzięki temu będzie można finansować nowe inwestycje „wiążąc również kapitał prywatny i większe możliwości kredytowe”. Znając „dokonania” gospodarcze rządu Tuska, po których gospodarka się zwijała, a nie rozwijała, „nowy pomysł” wydaje się starym sposobem na jawne wyprowadzenie pieniędzy spółek Skarbu Państwa na zewnątrz i ulokowanie ich w przychylnych rządowi prywatnych firmach i bankach. Firma Amber Gold była właśnie taką, która za swoje zobowiązania płaciła punktualnie i sownie. Nie brała nawet w leasing setki samochodów tylko je

kupowała za gotówkę. Wiele firm dobrze na tym zarobiło. Oszukani zaś ludzie nie szybko zdecydują się zaufać następnej firmie oferującej szybki zysk pod protektorem państwa Tuska. Dobrym sposobem na wyprowadzenie państwowych pieniędzy dla swoich stał się najdroższy w Europie stadion narodowy i wszystkie inwestycje drogowe. Stąd też nowy pomysł na „Inwestycje Polskie” – spółkę do zarządzania pieniędzmi spółek Skarbu Państwa. A czas nagli. Na przykład państwowy Ciech, w skład którego wchodzi firma Zachem, sprzedał niemieckiej firmie BASF podstawowy produkt Zachemu, czyli związek chemiczny TDI wykorzystywany w przemyśle samochodowym, meblarskim, tekstylnym. Sprzedaż obejmuje także listy klientów, kontrakty handlowe, prawa intelektualne i technologiczne. Ciekawe czym teraz będzie się zajmował zakład produkcyjny Zachem, wyzbyty jakiegokolwiek własności i wartości, bez 700 pracowników idących na bruk.

Pamiętamy, że Donald Tusk jest autorem znanego tekstu jaki zamieścił w 1987 roku w odpowiedzi na ankietę miesięcznika Znak. Już wtedy, 30.letni Tusk pisał: „Jak wyzwolić się z tych stereotypów, które towarzyszą nam niemal od urodzenia, wzmacniane literaturą, historią, powszechnymi resentymentami? Co pozostanie z polskości, gdy odejmiemy od niej cały ten wzniosło-ponuro-śmieszny teatr niespełnionych marzeń i nieuzasadnionych urojeń. Polska to nienormalność – takie skojarzenie nasuwa mi się z bolesną uporczywością, kiedy tylko dotykam tego niechcianego tematu. Polskość wywołuje u mnie

niezmiennie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg wie co jeszcze, wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnej ochoty dźwigać. Piękniejsza od Polski jest ucieczka od Polski, z tej ziemi konkretnej, przegranej, brudnej i biednej. I dlatego tak często nas ogłupia, zaślepia, prowadzi w krainę mitu. Sama jest mitem”.

Czy tak trudno było wtedy dostrzec, że PRL to nie Polska, że „nienormalność” to narzucony nam sowiecki system polityczno-gospodarczy, a nie Polska.

Czy dziś Donald Tusk patrzy na Polskę inaczej? Bynajmniej.

„Nie jestem specjalistą i nie będę specjalistą od wielkich romantycznych wizji, od wielkich ideologicznych uniesień”, „Nie szukamy na siłę okazji, żeby znowu składać jakieś wielkie ofiary”, „Moja wizja składa się z małych codziennych marzeń i chciałbym bardzo przekonać wszystkich, że każdy następny dzień będzie próbą odbudowy wiary i nadziei u tych, którzy tracą w czasach kryzysu, że możliwe jest wspólne działanie, żeby Polska dalej rozwijała się tak bezpiecznie jak do tej pory, bo ja wierzę, że z tych małych marzeń, z tych pozornie małych celów tworzy się tak naprawdę największa wizja, największa i najwspanialsza idea”.

Premier wciąż cierpi na „polski kompleks”. On się nawet u niego pogłębił. To oczywiste, że ze względu na wychowanie w rodzinie, daleko mu do „romantycznych wizji”, ale żeby nie miał żadnych, tylko jakieś „małe cele” i „małe marzenia”, które dziwnym trafem mają się przemienić w „najwspanialszą

ideę". Słyszymy człowieka uwikłanego, zalęknionego wobec wewnętrznych „sponsorów” i tych ze Wschodu, równocześnie zakompleksionego względem Zachodu, człowieka, na którego „barki” wrzucono brzemię, którego nigdy nie powinien dźwigać.

Wojciech Reszczyński

322Nasza Polska 30.10.12